



NOWE ŚPIEWY DLA DZIECI.

NOWE
ŚPIEWY DLA DZIECI

STANISŁAWA JACHOWICZA

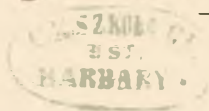
CZYLI ODDZIAŁ DRUGI WYDANYCH W ROKU 1855

z dodatkiem śpiewów różnych autorów, śpiewów Betleemskich
i sceny lirycznej pod tytułem Jasełka.

(Z melodjami Fryderyka Chopina, Ignacego Fr. Dobrzyńskiego,
Ignacego Komorowskiego, Jakóba Lhotaka, Józefa Sikorskiego,
Wilhelma Troschla i dziesięcioletniego Franjusia.)

N^o 38

40



WARSZAWA.

W DRUKARNI ALEXANDRA GINS.

Ulica Elektoralna Nr. 755.

1856.



66136

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury
po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia 18 (30) Listopada 1855 r.

p. o. Starszego Cenzora, Radca Honorowy *A. Błoniewski*.

HENRYNI
NOWOWIEJSKIEJ

UROCHANEJ UCZENNICY

na pamiątkę

Autor.

Trzeci niniejszy
Księżki rękodana
walerijem w myś
wzrostu i rozwoju
C. R. Rad, w Kolcu
Kraj: z dnia 25 stycznia
1986 l. 1988, nie wy
kazuje w swoim
wzrostu i rozwoju
w tym wzrostu i rozwoju
wzrostu

10/4. 1986

Wyłączono z zasobu
dubletów Bibl. J. Sella

Flanoblauf
3

KILKA SŁÓW O PIEŚNIACH DLA DZIECI.

Już to jest prawdą od wieków uznaną, że małe, łatwe wierszyki, do pojęcia dziecinnego zastosowane są wielce pożyteczne do rozwinięcia władz umysłowych: pamięci, rozsądku, wyobraźni a nawet do wzbudzenia pięknych uczuć. „Wiersze, mówi jeden z najznakomitszych pedagogów naszego czasu, są łatwiejszymi do spamiętania od prozy: ponieważ końcówki, średniówki i liczba sylab są dzielnymi popieraczami pamięci: dlatego, że są rzeczą niezwykłą. Harmonija sama wreszcie w wierszach jest chwytném ciałem żyjącąj

mowy, proza zaś jest czystą myślą, znikającą jak duch nocny.— Nawet pamięć małych dzieci, mówi tenże wielki pedagog, kształcić można za pomocą różnych stosownych do wieku ćwiczeń. Ucz więc dzieci twe różnych wierszyków, będących, że tak powiem, igraszek ich muzyką. Dzieci np. biorą się zwłaszcza wśród zimy za ręce, tworzą kółko i tańczą po pokoju. Niech wtedy wszystkie społem śpiewają:

Sród śnieżnej zamieci
 Dom rajem dla dzieci;
 Więc zwawo, wesoło!
 Śpiewaj, tańcz w koło.

Dzieci grają w tak zwany pierścionek, niech wśród tej gry śpiewają:

Rączka przez rączkę
 Puszczą obrączkę:
 Precz, precz odemnie!
 Szukasz daremnie.

Sród każdej gry niech śpiewają, co stosownego dzieci, będzie to pamięci ich ćwicze-

niem.“ — A ja dodam: nietylko ich pamięci — myśli autora, zamknięte w piosneczce stały się już własnością dzieci, przez ich powtarzanie przywłaszczyły je sobie i zapisały w serduszkach na długo, na długo. — Nieprzemawiaż to za piosnkami? Każdy wierszyk staje się dla nich pożytecznym; a cóż dopiero piosnka prosta, jasna, lekka, na małe zwrotki podzielona przybrana w melodyjną?

O! mnie się zdaje, że piosnka ze wszystkich rodzajów wierszyków przeznaczonych dla dzieci jest najpożyteczniejszą: przedmiot jęj obszerny jak świat. Autor nietylko ma korzystać z poczciwych uczuć dziecięcych; ale najmnień poetyczne przedmioty mogą dostarczyć najwyborniejszego materiału do piosnek dla dzieci: a czym mnień poetyczne, tym bardziej będą uczyły myśleć; bo pokażą: że wszędzie myśl znaleźć można byle natężyć uwagę i szukać. — Jeżeli trudno będzie wydobyć uczucie, to jakieś praktyczne nasu-

nie się spostrzeżenie jak w przysłowiu. Często-
 stokroć bardziej nas zajmują trafne spostrze-
 żenia zdrowego rozsądku w mądrém przy-
 słowiu, niż najpiękniejszy morał. I dlatego
 niech mi wolno będzie wytłómaczyć się: dla-
 czego w pierwszym oddziale piosnek przeze-
 mnie wydanych pomieściłem pieśni komi-
 niarczyków, szewczyków, garncarzy, chłop-
 ców noszących piasek, robiących klatki,
 Ignasiów z Tamki, a tu szczotkarza i t. p. bo
 właśnie pragnąłem: żebym mógł przy zrę-
 cznej sposobności, rozwinąć myśli, które
 wciąż w sobie nosiłem, a które uważam za
 pożyteczne.

W Ignasiu z Tamki chciałem odmalować
 typ naszych biednych chłopczyków przesta-
 jących na małym, nienarzekających, nieod-
 danych rozpaczy przy niedostatku, nawet
 pobożnych, za każdy kawałek chleba dzięku-
 jących Bogu, a przynajmniej tak, jak pragnę,
 żeby było. — Chciałbym przynajmniej to

w nich wmówić. Jeżeli tak niejest, to jest źle, chciałbym przekonać, że tak być powinno. Pragnąłem w tej piosence odnalować typ naszego ubogiego człowieka, który się ostatkiem kawałka chleba łamie z biedniejszym.

Wprowadziłem ubogiego chłopczyka, co doznał litości od poczciwych ludzi, biorącego Boga za świadka; żeby mu wierzono: że doznał nieraz miłosierdzia od zacnego sąsiada; bo to taka prawda miejscowa, nikt jej zaprzeczyć niemoże. Nasz chłopiek prosty lituje się po chrześcijańsku nad ubogim żydkiem, i łamie kawałek chleba choć się od niego różni wyznaniem. — W kominiarczyku znajduję porę uderzyć w szkaradny u nas zwyczaj straszenia kominiarzami i odwołuję się do zdrowego rozsądku, rzucam niektóre pożyteczne uwagi i ta piosnka musiała zyskać miłe przyjęcie, kiedy ją już tyle razy w różnych elementarzykach przedrukowano, wprowadzano na scenę a nawet powtarzano w jasełkach.

W piosnce przy rzucaniu piłek, gdzie czuję, że przedmiot niejest poetyczny, starałem się żeby dzieci pobudzić do uwagi tyle potrzebnej nawet przy zabawie; chciałem, żeby się dzieci nauczyły zręczności i poniżam niezgrabność.

W piosnce o duszy ludzkiej, która niejest napisana dla małych dzieci; boć każda piosnka, ma się rozumieć, dla odpowiedniego wieku przeznaczona, a w piosnce téj, mówię, starałem się rzucić myśl dzieciom: że niełatwo wyjaśnić: co jest dusza; ale niechby mniej więcej ze skutków nabrały choć trochę pojęcia o téj niezbadanej istocie. Dziecię starsze, poprzestając na takim wyjaśnieniu, ważną w duszy swojej zapisze uwagę: że dusza z ciałem nieumięra, że w przyszłości, dobrych nagroda a złych kara czeka, a to spostrzeżenie ważne: oby o nióm nikt niezapominał. Trudno dla jednego tylko wieku, dla jednakowego pojęcia wszystkie pieśni zastosować. Zawsze

się znajdzie coś, co może bydź mniej zrozumiałem. Początkowo powtarzają to dzieci: bo się im podoba; choć niezupełnie pojmują. Przyjdzie czas, że przez ciągłe powtarzanie, zapytywanie się starszych, wszystko rozumieją. Tak pieśń poranna Karpińskiego wcale nie dla dzieci napisana i za poetyczna dla nich, stała się ich własnością. Z upodobaniem ją śpiewają i nie wahano się ją w elementarzach umieszczać. Ja w niniejszym zbiorze obok pieśni Nowosielskiego, zdumiewających ujmującą prostotą, umieszczam Minasowicza wyższe przenośnie, prawdziwie poetyczne wysłowienie Karpińskiego a nawet Hymn za Rodziców Krasickiego, gdzie trudno będzie wyjaśnić poetyczne jego zwroty.

Niebędzie to jednak bez pożytku: bo co piękne, to piękne: a miło nam będzie mieć razem porozrzucane po różnych pismach śliczne początki śpiewów tak potrzebnych dla młodocianego wieku.

CHWILE DNIOWE

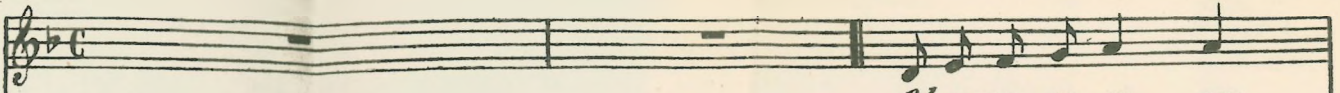
w 9^{ciu} śpiewach.

THE WHITE DRYDOCK

BY J. H. B. BROWN

Ranek

Musyka J. Lhotak.

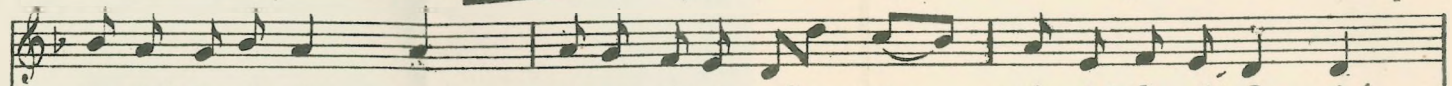
CLAVES 

Od sa... me... go ra... na
 Pra... ca... do... bi lu... dzi,
 Tro... niak dar... mo... zja... dem

Cresc. forte

PIANO 

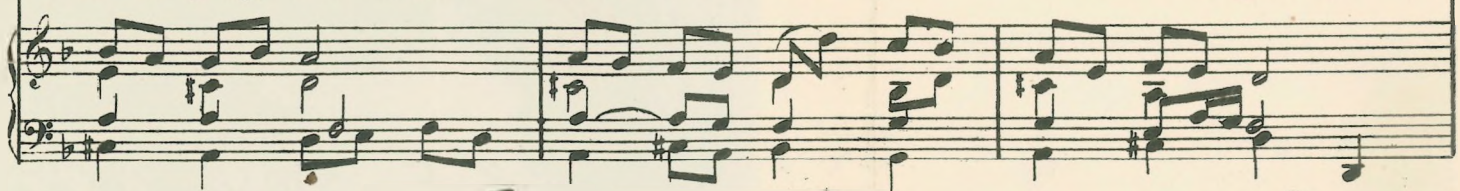
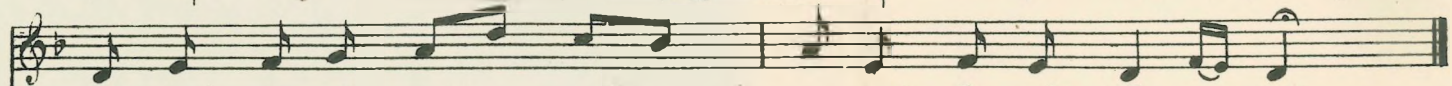
FORTE 



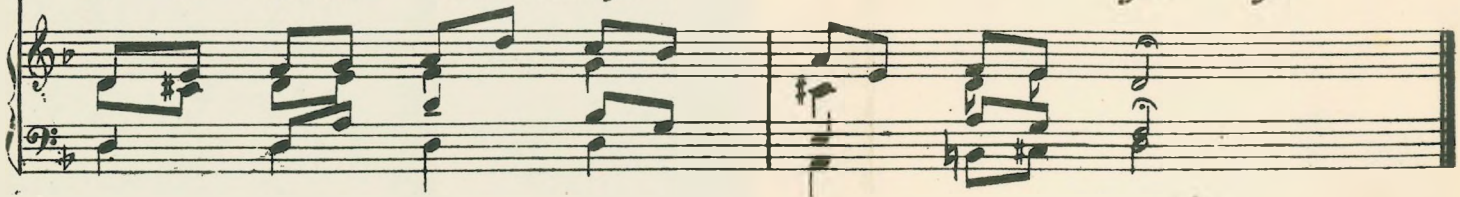
chwalić bę... de Pa... na,
 Pra... ca... rno... te bu... dzi,
 ile iść je... go śla... dem:

pił no... ści do... to... że:
 pra... ca... wmacnia si... ty:
 bo na kon... cju dro... gi

do... day... ta... ski, Bo... że!
 pił ny lu... dziom mi... ty.
 i ciec... nie i glo... gi:

pił no... ści do... to... że/ do... day... ta... ski... Bo... że!
 pra... ca... wmacnia... si... ty pil ny lu... dziom mi... ty.
 Bo na kon... cju dro... gi i ciec... nie i glo... gi:



1. Ranek.

Od samego rana
Chwalić będę Pana,
Pilności dołożę:
Dodaj łaski, Boże!

Praca zdobi ludzi,
Praca cnotę budzi,
Praca wzmacnia siły:
Pilny ludziom miły.

Próżniak darmożadem,
Złe iść jego śladem:
Bo na końcu drogi
I ciernie i głogi.

2. Kościół.

Choć dzwonek niewoła,
Idę do kościoła,
I klękam w pokorze,
I modlę się, Boże!

Modlę sercem, duszą,
I lzy się poruszają,
I, jak krople roszy
Wzniosą się w niebiosy.

Bogu łezka miła,
Pomoc z nieba zsyła,
Piękne czucia nieci:
Gdy się modlą dzieci.

3. Śniadanie.

Chleb powszedni.

Z łaski Twojej, Panie !

Dobre mam śniadanie

Choć'em niezasłużył ;

Znow'um się zadłużył.

Co mi Pan Bóg daje,

Rozumem poznaję,

A sercem dziękuję :

Bo to serce czuje.

Człowiek zboże sieje,

A Bóg słońcem grzeje,

Spuszcza rosę z nieba :

Więc wdzięcznym być trzeba.

4. Ogródek.

Siedzę sobie w chłodzie
Pod cieniem w ogrodzie,
Lekki wietrzyk wieje,
Gałązkami chwieje.

Szła praca jak w młynku;
Więc miłyś spoczynku:
Bo tylko po trudzie
Spoczywają ludzie.

Kto się ciągle bawi,
Czas na niczem trawi,
Ten na wietrze sieje,
I źle mu się dzieje.

5. Obiad.

Przed obiadem krzyż na czole
I modlitwa szczéra:
Bo od wieków ten dziękuje,
Kto łaski odbiera.

O! i dawniej tak bywało
I niech nieustanie!
Za twe dary najłaskawsze
Dziękujemy'ć Panie!

Wieleż ludzi tego niéma,
Co my dzisiaj mamy,
A więc, Boże litościwy!
Dzięki Ci składamy.

6. Podwieczorek.

Podwieczorek zbytku trocha;
Bośmy obiad mieli;
Ale Matka dzieci kocha,
Ostatkiem się dzieli.

Przyjmujemy, co Bóg daje,
Mateczko! od ciebie;
Ale każde niech przestaje
I na suchym chlebie.

Kto grymasi, strasznie grzeszy,
Naganne grymasy,
Co Bóg zesłał: niech nas cieszy:
Bo to ciężkie czasy.

7. Praca po podwieczorku.

Praca znowu po jedzeniu :

Bo tak lubią ludzie,

Jak bieganie po siedzeniu,

Tak jak sen po trudzie.

Bo kto życie trudem dzieli,

Niemarnuje chwili,

Powie, kiedy śmierć przypadnie :

Oj żyliśmy, żyli!

Kto źle dzieli życia wątek,

Złe się obrachuje :

Zniknie koniec jak początek,

Zal w sercu uczuje.

8. Wieczera.

Do wieczery, do wieczery!
Uroczysta chwila;
Przed wieczerą do pacierzy!
Już się słońce schyla.

Skromne wzięwszy posilenie,
Dość posiłku było;
Ponieśmy ciche westchnienie:
Takby się godziło.

O rozważmy łaskę Pana,
Co jak ptaszków żywi,
Pomódlmy się tak jak zrana,
Będziemy szczęśliwi.

9. Sen.

Dzień się skończył a z nim praca,
Skończymyż bogobojnie,
Jutro znowu dzionek wraca,
Zaśnijmyż spokojnie.

Z Bogiem, z Bogiem, z myślą świętą,
Z krzyżem, znakiem Pana,
A jutro pracę zaczęta
Dokończymy zrana.

Znowu dzionek się otworzy,
Zacznie się działanie,
Tak spełnimy wyrok boży,
Chwała Tobie, Panie!

Do dzieciątka.

Złożono cię w kolébeczkę
Na mięciuchne siano ;
Zaśpiewam ci więc piosneczkę,
Jaką mnie śpiewano :

Spij, braciszku! aniołkowie
Do ciebie przybędą,
Jedni w nóżkach drudzy w głowie
Na kolébce siędą.

Czas umilą zabawkami,
Nim się porozschodzą,
Leciuchnemi skrzydełkami
Twarzyczkę ochłodzą.

Pieśń poranna.

Kogut pieje,
 Bo już dnieje,
 Dalej z łóżka dzieci!
 Już słoneczko niezadługo ziemię nam oświeci!
 Już skowronek, jako dzwonek,
 Dźwiękiem Boga chwali:
 Hej dziateczki! kochaneczki!
 Dalej z łóżka! dalej!

Pieśń poranna druga.

Hej wstawajcie zwawo, dzieci!
 Bo już słońce ślicznie świeci;
 A żal-by wam, żal-by było:
 Zeby się za chmurkę skryło.

Hej wstawajcie żwawo, dzieci !
 Już się łączka cudnie kwieci,
 Rosa błyszczy na kwiateczkach ;
 Nieczas leżeć już w łózeczkach.

Hej wstawajcie żwawo, dzieci !
 Już kucharka ogień nieci,
 A jak zrobi wam śniadanie,
 To go próżniak niedostanie.

Tęsknota za Matką.

Gdybym był ptaszyną, co ma dwa skrzydełka,
 Leciałbym do Mamy, jakby na siodelka,
 Złapałbym się, złapał w jej siodelka złote,
 Jakby na cukierki, na słodką pieśczęotę.

Chociażes daleko, Mamuniu kochana!
 To myślę o Tobie i w nocy i zrana

O! mojej tęsknoty nikt niewyrozumié :
 Tyś dała serduszko, co tak kochać umié. —

Na cóżeś go dała, gdyś mnie opuściła,
 Oj Mamo kochana! żebyś ty tu była !
 Żebyś ty tu była, rajby był na ziemi:
 Bodajto Mateczka z dziateczkami swemi!

Jabłuszko.

Jabłuszko rumiane!
 Jak cię też dostanę?
 Wysokoś usiadło :
 Żebyś mi tu spadło!

Drapałbym się w górę,
 Leczbym dostał burę;
 Drzewa nieporuszę,
 A ciebie mieć muszę.

Jabłuszko kochane!

O! ja cię dostanę:

Jedno już zleciało;

Lecz to dla mnie mało.

Otóż wiem, co zrobię:

Tamto poszlę tobie,

Jak się rozmówicie,

To oba zlecicie.

Pieśń przed zaczęciem jedzenia.

Dary Twe będziem' pożywać, Panie!

Gorące dzięki przyjm od nas za nie,

Wezwiemy przy tém biędnych do stołu,

Twych użyjemy darów pospołu.

Nędzarz w łachmanach niech tu usiedzie,

Kto tylko głodny, gościem nam będzie,

O Boże! Boże! pozwól i dalej,

Byśmy Twych darów tak używali.

Pieśń przy stawianiu domków

do Strony 21.

Muzyka J. Sikorskiego.

GŁOS

FORTE

PIANO

O tóć do mch! rzecz skończo na,
Ja mić pra gne, dom ni. xiut. ki,

Chwa taż to bie, ho xe! kto za mie rzy, to do ko na. Je xli chce' po
A nin go wy sta wie, Sta wiam so bie x drzewa bud ki. J me mi sie

Fine zymiej

mo xe Do nich, to rzecz wy imie ni ta, Wielka to my go da,
ba wiez.

xwalniając meco

kto ma do mch, to nie py ta. Czy deszcz, czy po go da.

Dal Segno al Fine!

Pieśń przy stawianiu domków.

Otóż domek! rzecz skończona,
Chwałaż Tobie, Boże!
Kto zamierzy, to dokona;
Jeżeli chęć pomoże.

Domek, to rzecz wyśmienita,
Wielka to wygoda,
Kto ma domek, to niepyta:
Czy deszcz, czy pogoda.

Ja mieć pragnę dom niziutki,
A nim go wystawię,
Stawiam sobie z drzewa budki,
I niemi się bawię.

Pieśń małej dziewczynki.

Tupnę sobie nogą,
 Wesoło podskoczę,
 Serdecznie wyśpiewam
 Piosenki ochocze :

O skromnym fijołku,
 O strumyku jasnym,
 O rosie perłowej,
 I o sercu własném.

O serduszko moje !
 Wieleś wycierpiało,
 Kiedyś lubéj Mamy
 Długo niewidziało.

Kiedy brat wyjeżdżał,
 Biłoż mi téż, biło !
 I łezki płynęły,
 Aż lżej potém było.

wła... snóm o ser... du... szko... mo... je... wie... les... u... cier... pia... to
nia... te Mama... mnie... u... cxy... ta ko... chąc... Bo... ga... wnie... bie

Kie... dys'... tu... bej Ma... my... dłu... go... nie... wi... dzia... to,
a... po... tem... bli... znie... go, jak... sie... bie... sa... me... go.

Dal Segno

Fine

PIESN,

na stronie 20.

małej dziewczynki

Muzyka Dobrzyńskiego.

Mazurek

CLARINETTE

FORTE

PIANO

Tępe so bie no ga, we so to pod.
 kie dy brat wy je chat, bi toż mi też,

sko... cie ser de... cnie ra... ipie... nam pio... sen... ki o... cho... cie o skromnym fi...
 bi... to i... toż... ki... pty... ne... ty... ał... tej po... tem by... to Małam ja... dze...

jót... ku o stru... my... ku ja... snym o... ro... sie per... to... wój i o ser... cu...
 wozyn... ka i ser... dź... szko... ma... te a... le ko... chąc u... mie bo nie ska... mie...

Małam ja dziewczynka
 I serduszko małe;
 Ale kochać umiem:
 Bo nieskamieniałe.

Mama mnie uczyła
 Kochać Boga w niebie,
 A potem bliźniego
 Jak samego siebie.

Wszędzie cuda.

Wszędzie cuda nad cudami,
 Dziwi mię to, Boże!
 Słówkami jak perełkami
 Moję myśl wyłożę:

Jak się to tam wszystko skleci
 Jak wyrobi w słówka?
 Boć to mówią: i u dzieci
 Już pracuje główka.

Hej! doprawdy, cuda wszędzie,
Są, były przed wiekiem:
Niech Ci Panie! chwała będzie:
Że jestem człowiekiem.

Pieśń przy sianiu kwiatków.

Sieję kwiatki na grzędzie,
Będzie ich tu dość, będzie;
Jak się każdy rozwinie:
To przyniosę Halinie.

Halinka rada z kwiata,
Przyjmie wdzięcznie od brata,
Braciszek drugi poda,
Będzie za trud nagroda.

Rośńcie, rośńcie kwiateczki!
Pośród mojej grządeczki,
Jest Halinka na świecie,
To mi tu niezwiędniecie.

Dziecię idzie spać.

Położę się spać;
 Bo też już i czas,
 Trzeba rano wstać,
 Wcześniej zbudzą nas.

Kto chce rano wstać,
 To się kładzie wczas:
 Idę, idę spać!
 Zbudźcież rano nas!

21. Rachować.

Rachować! rachować!
 Co Bóg dał to schować,
 Przyda to się, przyda,
 Jak przyciśnie bięda.

Rachować, rachować,
Dla biednych zachować,
Bóg czynności widzi,
Chciwością się brzydzi.

Rachować, rachować,
Wprzód zliczyć, niż schować:
Kto się liczyć leni,
Ma pustki w kieszeni.

Rachować, rachować,
Lepiej dać, niż schować:
Bo co biednym damy,
To u Boga mamy.

zwrot

WEZWANIE DO KOŚCIOŁA

do Strony 33.

Muzyka W. Troschel.

Andante religioso.

FORTE *Ozwon*

PIANO

(W tej przegrywce lewa ręka która ozwón nasładyje, powinna mocno uderzać, zaś prawa bardzo piano.)

SOŁO

p

<i>D</i> wo... nek	<i>wo</i> ... ta	<i>Do</i> kas... cio... ta,	<i>„</i> Hej spiesz... cie' sie,	<i>dzie</i> ... ci!
<i>D</i> wo... nek	<i>wo</i> ... ta	<i>Do</i> kos... cio... ta,	<i>„</i> Hej spiesz... cie' się	<i>dzie</i> ... ci!
<i>D</i> wo... nek	<i>wo</i> ... ta	<i>Do</i> kos... cio... ta,	<i>„</i> za... cze... ta	<i>o</i> ... sta... ra,
<i>Ser</i> ... ce	<i>pra</i> ... we,	<i>O</i> ... ko... tra... we,	<i>„</i> za... nies... cie	<i>o</i> ... w... dom
<i>Ser</i> ... ca	<i>pra</i> ... we,	<i>O</i> ... chy... tra... we!	<i>„</i> ta... ka... tra... nie	<i>o</i> ... s... cho... dzi!

p *legato.*

decrescendo

f

<i>Tam</i> hymn	<i>Bo</i> ... zy	<i>U</i> ... po... ko... rzy,	<i>J</i> ... ku... nie... bu	<i>w</i> ... xle... ci,
<i>Tam</i> głos	<i>Bo</i> ... zy	<i>Nie</i> ... xa... trwo... zy,	<i>A</i> ... ro... zum... a	<i>o</i> ... swie... ci,
<i>O</i> ... myśl	<i>o</i> ... bli... wa,	<i>Swie</i> ... ta... bli... wa,	<i>Niech</i> ... się... każ... dy	<i>sta</i> ... ra...
<i>Tu</i> ... ciec...	<i>pie</i> ... ma,	<i>U</i> ... chy... bic... nia,	<i>Tu</i> ... xo... starw... cie	<i>tro</i> ... ske...
<i>Exa</i> ... mi...	<i>to</i> ... scu,	<i>J</i> ... w... dzie... cino... ści,	<i>W</i> ... po... re... tu	<i>pr</i> ... xy... cho... dzi!

f *decrescendo*

corax słabiej aż do zupełnego pianissima.

ppp *ppp*

Wezwanie do Kościoła.

Dzwonek woła
Do kościoła,
„Hej spieszcie się, dzieci!
Tam hymn boży
Upokorzy,
I ku niebu wzleci.

Dzwonek woła
Do kościoła,
Hej spieszcie się, dzieci!
Tam głos boży
Niezatrwoży,
A rozum oświeci.

Dzwonek woła
Do kościoła,
Zaczęta ofiara,
O myśl tkliwą,
Świątobliwą,
Niech się każdy stara.

Serce prawe,
Oko łzawe,
Zanieście w dom boski;
Tu cierpienia,
Uchybienia,
Tu zostawcie troski.

Serca prawe,
Oczy łzawe:
Taka łza nieszkodzi,
Łza miłości,
I wdzięczności,
W porę tu przychodzi.

Malwinka.

Szła lasem Malwinka,
Poziomki zbierała,
Sama tylko jadła,
Nikomu nie dała.

Malwinko! Malwinko!
 Złe cię wychowali,
 Prawdziwej słodyczy,
 Uczuć ci niedali.

Kto sobą zajęty,
 Na drugich niezważa,
 Ten Boga i ludzi
 Malwinko! obraża.

Dzieci nakrywają do stołu.

Hej do stołu nakrywajmy!
 Usłużnym byź ładnie,
 Na służących nieczekajmy,
 Korona niespadnie.

Żwawo! żwawo do roboty!
 Pracujmy przykładnie,
 Gospodarskie cenią cnoty;
 Korona niespadnie!

Niech powiedzą: dzieci zręczne!
 Nakryjmy paradnie,
 Przyjdą sługi, będą wdzięczne,
 Korona niespadnie! —

Hej do serwet, tylko zwawo!
 Poskładajmy ładnie:
 Ja na lewo, ty na prawo,
 Korona niespadnie!

Ostreż noże mieć będziecie?
 Łyżki czy obtarte?
 Niech powiedzą ludzie przecie:
 Te dzieci coś warte!

Krzesła stoją? czy się które
 Tylko nie załame?
 Boby któryś dostał burę,
 Najlepsze zaś Mamie.

A o wodzie, paniczowie!
 Czyście pamiętali?
 Trzeba mieć te rzeczy w głowie;
 Hej do studni dalej!

Osłońcie się fartuszkami,
 Zawsze mówię o to :
 Osłonięty się niesplami,
 A przy studni błoto.

Już gotowe, teraz siadać!
 Dzieci się spisały,
 Siadać, siadać i zajadać,
 Co nam nieba dały.

Świat dziecinny.

Inny nasz świat inne życie,
 W raju każde żyje dziecię,
 W raju żyje, niewie o tem ;
 Później pozna się z kłopotem.

Kiedy słońce jasno świeci,
 To się wszystkie cieszą dzieci,
 A starszy się nieraz żali :
 „Słońce zboże nam wypali.“

Kiedy dęszczyk, hoże dziatki
Cieszą się, jak rosą kwiatki,
Starszy mówi: „zboże zgnije!“
I ze strachu ledwie żyje.

Śpiewa ptaszek, dziecię słucha,
Słodko płynie śpiew do ucha:
Boć to boże już zrządzenie:
Że nam miłe ptasząt pienie.

Każdy kwiatek, każda trawka
Dla dzieciny to zabawka,
Więc na łączkę każde spieszy,
Kwiateczkami serce cieszy.

Dla nas się to gajk śmieje,
Dla nas wietrzyk chłodem wieje,
Inny nasz świat, inne życie,
W raju żyje każde dziecię.

Leuto

WIOSNA

Muzyka Fr. Chopin.

CŁOS
 JA... skó... teox... ka le... ci, Nie sie nam wio... sen... ke, Da... lej Da... lej dzie... ci
 FORTE
 PIANO
 ka... nućcie pio... sen... ke, O kwiatkach na bł... ni Dzie... je sere dzie... cin... nych O sre... brzy... stój ro... sie; To a... niót... kow... zy... cie
 Już skowro... nek dżmo... ni, Śród u... ciech nie... win... nych Ci... dżu sto... dżyć m... gło... sie. Mi... to czas... pe... dzi... cie. Ka... nućcie pio... sen... ke, Spie... wajcież... te dzie... je,
 A... mniej ser... ca dzie... je, Co... xere wy... smu... je... cie, Wi... taj... cie wio... sen... ke Co... sie do... war... smie... je, Wio... sen... ka... sie... smie... je, We... so... to... na... swie... cie,
 Fine

Wiosna.

Jaskółeczka leci,
Niesie nam wiosenkę,
Dalej! dalej, dzieci!
Zanućcie piosenkę:

O kwiatach na błoni,
O srebrzystej rosie ;
Już skowronek dzwoni,
Cudna słodycz w głosie.

Zanućcie piosenkę,
A w niej serca dzieje,
Witajcie wiosenkę,
Co się do was śmieje.

Dzieje serc dzieciennych
To Aniołków życie :
Śród uciech niewinnych
Miło czas pędzicie.

Śpiewajcież te dzieje,
 Co z serc wysnujecie,
 Wiosenka się śmieje,
 Wesoło na świecie.

Do dzieci.

Pieśń w zimie.

Spij-że spij, nieboże!
 Wiatr wieje na dworze,
 Świszcze wicher srogi,
 Kuli się ubogi,
 Kuli się od zimna kuli,
 W poddasze się tuli.

Malutkie ptaszynki
 Niemają pierzynki,
 Latają po świecie,
 A niezmarzną przecie;

Lecz się każde jednak kuli:
 ' Gdzie może się, tuli.

Śnieg oprószył drzewa,
 Już ptaszek nieśpiewa;
 Lecz na skrzydłach leci:
 Mróz oczki dzieci;
 Kaźde się od zimna kuli,
 W łóźeczku się tuli.

Zrana słońce błysnie,
 Rumieńczyk wycisnie;
 A choć się wysiła,
 Nos dostanie gila.
 Kaźde się od zimna kuli,
 W poddasze się tuli.

O kochane dziatki!
 Zajrzyjcie do chatki,
 Gdzie biędna rodzina
 Drży i u komina.
 Wszystko się od zimna kuli,
 Gdzie może się, tuli.

Bóg o was pamięta!

Litość cnota święta,

Pod ubogą strzechę

Zanieście pociechę:

Niech się serce wam rozczuli,

Siórotkę przytuli.

Przy budowaniu olbrzyma ze śniegu.

Wielkie rozpoczynam dzieło,

Buduję z śniegu człowieka,

A kiedy się już zaczęło,

Każdy chciwie końca czeka:

Dalej! do roboty dalej!

Koniec dzieła mistrza chwali!

Hej dalej, dalej czeladzi!

Kto niepracuje, niech radzi:

Bo tu, bracie, żartu niema,

Trzeba z śniegu wznieść olbrzyma:

Daléj do roboty! daléj!
Koniec dzieła mistrza chwali.

W połowie już ukończone,
Ręce na krzyż założone;
Ale głowy jeszcze niéma:
Trzeba głowy dla olbrzyma.

Daléj! do roboty daléj!
Koniec dzieła mistrza chwali.

Jest już głowa, są i oczy,
Olbrzym ledwie niewyskoczy,
Usta jakby przemawiały,
Jak gdyby się uśmiechały,
Daléj! do roboty daléj!
Koniec dzieła mistrza chwali.

Trzeba wąsów dla olbrzyma.
Kija! kij niech w ręku trzyma!
A niejeden się przelęknie,
I ze strachu aż przyklęknie,
Daléj! do roboty daléj!
Koniec dzieła mistrza chwali.

Są oczy, a uszu niéma,
Trzeba uszu dla olbrzyma,
Ja i brodę mu przyprawię,
Niejednego tém ubawię.
Dalej do roboty! dalej!
Koniec dzieła mistrza chwali.

A więc dzieło
Już stanęło:
Spocznijcież, spocznijcie sobie,
Ja mu jeszcze czapkę zrobię:
Zuchwałą minę wyrażę,
Pozazdroszczą nam rzeźbiarze:
Dalej do roboty! dalej!
Koniec dzieła mistrza chwali.

Pieśń przy puszczaniu baniek z mydła.

Z téj zabawki się śmiejecie :
 Ze ja bańki puszczam sobie,
 Oj śmiećcie się tam, jak chcecie,
 A ja piękne rzeczy robię.

Patrzcie ! patrzcie ! śliczne domki
 W mych się bańkach przegładają,
 Okna całe i ułomki .
 Wszystkie ślicznie wyglądają.

Na moję oszkloną banię
 Jakby tęcza się przeniosła,
 Za nic wasze wstęgi, panie !
 A ta bania jeszcze wzrosła.

Ja się bawię bańki memi,
 Tchem podnoszę je wysoko,
 Jak która dąży do ziemi,
 Ja za nią posyłam oko.

Mogę, to ją podratuję,
Niemogę, to trudna rada,
Na inne słomkę gotuję,
A ta niechaj sobie pada.

Wszystko takie ma koleje:
Lato, zimę w bańkach widzę,
Do mydła wody doleję,
Téj zabawki się niewstydzę.

Ona mnie bawi i uczy,
Oko cieszy obrazkami,
A nikomu niedokuczy,
No! cóż? zła? przyznajcież sami?

Pieśń o ziarku.

Rolnik rzuca zręcznie, szparko,
W miękką ziemię złote ziarko;
A ziemia mu się otwiera,
I ziarko w niej obumięra.

Niedługo tam martwe leży,
Kielkiem nad ziemię wybieży,
I głos wznosi pod niebiosy
O kropelkę ciepłej rosy.

Bóg pamięta o niem lepiej,
Rosą zwilża, słońcem krzepi,
I tak rośnie żwawe, hoże,
Wesolutko dziecię boże.

Nieba ziarko zachowały,
Przyprószył je śnieżek biały,
I leżało śród pościółki,
I czekało na jaskółki.

Jaskółeczki przyleciały,
 I skowronki zaśpiewały,
 I ziarneczko się ocknęło,
 I zieloną suknię wzięło.

Wyrosły kłoski bogate,
 Przybrały się w złotą szatę;
 Łany zbożem zaszumiały,
 Rozszedł się głos boskiej chwały.

Szaraczkowy surdut.

Szaraczkowy surdut, to moje ubranie,
 Byle tylko czyste, a do tego tanie;
 Zawczasu, zawczasu uczmy się oszczędzać:
 Aby można biedę i cudzą odpędzać.

Jestto prawda wielka, uznana przed wiekiem,
 Że to nie ubranie robi nas człowiekiem;
 Zresztą byłoby to zaszczytem i chlubą:
 Gdyby kto przed naszą ukłonił się szubą.

Są dzieci tak próżne: że się stroić lubią;
 Ale się zawczasu tą skłonnością gubią:
 Oj dawne przysłowie przypomina szlachcie:
 Kto za młodu w tafcie, ten na starość w płach-
 cie.

Szaraczkowy surdut, to moje ubranie,
 Byle tylko czyste, a do tego tanie;
 Zawczasu, zawczasu uczmy się oszczędzać:
 Aby można biędę i cudzą odpędzać.

Kwiatki i dzieci.

Kwiateczki się polne przeglądały w zdroju,
 Ciesząc się z urody i ślicznego stroju;
 Kwiateczki, kwiateczki! płocho radość wasza:
 Jutro cudne stroje wietrzyk porozprasza.—

A kwiateczki dzieciom odrzekły w pokorze:
 Co się stanie jutro, któż przewidzieć może?

Nacóż nam zawczasu śpiewacie o smutku,
Może Bóg nas w swoim przechowa ogródku.

I tak się też stało, kwiatki ocalały,
Kropelkami rosy korony błyszczały,
Wszystko w boskiej mocy, kwiatki w swoim
stroju,
Znowu się radośnie przeglądały w zdroju.

Złe wiatry ustały, słońeczko świeciło,
I w ogródku bożym wesolutko było,
O ufajcie Panu; bo On mądrze władnie :
A bez Jego woli i listek niespadnie.

R o s a.

Widziałem perełki na kwiatkach błyszczały,
Tysiącem kolorów słońca migotały,
Sliczneż to perełki; o Boże mój miły!
Wszystkie się kwiateczki z tych pereł cieszyły.

Krahowiak

ROSA

Muzyka Jg. Komorowskiego.

Wi... dria tem pe... ret... ki, na kwiatach bly... sroxa ty,
 O i ja sie cie... sze, boe to da ry Bo... ga

Ty... sia ce ko lo rón w stón... cu mi go... ta... ty, Sli... cniez to pe... ret... ki,
 ka... xda xnich dla lu... dzi i mi... ta i dro... ga, co... dzien nie sie pa... trze

O mój Bo... kie mi... ty! Wszy... stkie sie kwia... te... ki, z tych pe... ret... cie... szy... ty,
 nie per... ty cie... ka... mie, To... dri... wiam na kwia... tach, po... dri... wiam na tra... wie.

3^e

Slicznies utoczona, cudowna perelko!
 Slonice patrzy w ciebie, jakby w zwierciadlko,
 Bo ty mu odbijasz jego wazniek urochy,
 Dusza sie raduje i ciesza sie oczy.

4^e

Perelko, perelko x oka herubina!
 Twój polysk teczowy niebo przypomina;
 Niebo przypomina i nieba nam spada,
 Chwale od... mcznego glosno opowiada:

O i ja się cieszę; boć to dary Boga,
 Każda z nich dla ludzi i miła i błoga,
 Codziennie się patrzę w te perły ciekawie,
 Podziwiam na kwiatach, podziwiam na tra-
 wie.

Slicznieś utoczona cudowna perełko!
 Słońce patrzy w ciebie, jakby w zwiercia-
 delko;
 Bo ty mu odbijasz jego wdzięk uroczy;
 Dusza się raduje i cieszą się oczy.

Perełko, perełko z oka herubina!
 Twój połysk tęczowy niebo przypomina;
 Niebo przypomina i z nieba nam spada,
 Chwałę Przedwiecznego głośno opowiada.

Ubogie dzieci do paniczów.

Hej panicze w drogiej szacie !
Wiejskich uciech wy nieznacie,
Oj żal mi was, żal serdecznie,
Kwasicie się w domu wiecznie.

Ledwo ze snu powstaniecie,
Jakiś ciężar duszę gniecie,
A nas w pole wyprawiono :
Tu swobodnie, tu przestrono !

I wy i my boskie dzieci,
Jedno słońce dla nas świeci,
Wy przez okno je widzicie :
W polu, w polu nasze życie !

Zwierciadła u was w pokoju,
My przejrzymy się i w zdroju,
Jécie przysmak coraz nowy,
My chleb czarny; ale zdrowy.

Koło was służących zgraje,
U nas inne obyczaje,
Stroić sługom się niedamy,
Boć my sami ręce mamy.

My biegamy sobie boso,
Nieszkodzisz nam, zimna roso!
Rosa krzepi nas jak kwiatki;
W domu kaszlą pańskie dziatki.

Hej panicze, dalej z nami!
Poznajcie się z uciechami,
Prawda, proste, walne przecie:
O! żałować niebędziecie.

Wytrwałość.

U nas stary, u nas mały
Zniesie mrozy i upały,
Zniesie, zniesie przez czas długi:
Burze, słoty i szarugi.

Głód, pragnienie nas niezgniecie,
Nie dla żartu my na świecie;
Bóg od pierwszej kazał chwili:
Byśmy mężnie złe znosili.

Od młodu nam mówią Matki:
Dla was trudy, niedostatki,
Wy do pługą i do radła,
Nie do pomad i zwierciadła.

Jak stwardnieje w pracy ręka,
Od gorąca niepopęka;
Pijcie wodę a nie piwo:
To będziecie czuli żywo.

A kto czuje, jak Bóg kazał,
Jeszcze zbrodnią się niezmazał;
Precz wygodki, rzecz niemężna,
Precz z serc waszych chuć pieniądze!

Naszym hasłem dobroć, cnota,
I gościnność i prostota,
Szczerłość w duszy, rozum w głowie,
Bóg w pamięci, prawda w słowie.

Pamiętajcież o tém, dziatki!
Codzień wam to mówią Matki,
Mówią czynem i słowami
I modlą się razem z wami.

Niech brzmią w pieśniach Matek słowa,
Kaźde w sercu niech je chowa,
A jak wiek dziecinny zleci,
Mężami będziecie z dzieci.

Do bociana.

Przybyłeś z obcych krajów,
Witaj mi bocianku!
My ci gniazdo zbudowali,
Osiądź tu, kochanku!

Przyznaj: czy ci za granicą
Jak my byli radzi;
Przelecić się w obce kraje
Czasem niezawadzi.

Poznać ludzi, poznać serca,
Porównać kraj z krajem,
My podobno ci najmiłsi
Starym obyczajem.

Któż ci koło w górę dźwigał,
Pamiętał o tobie;
O bocianku ukochany!
Siedź tu z nami sobie.

do Bociana

Allegretto.

Muzyka J. Homorowskiego.

GROS
FORTE
PIANO

p

3 3 3 3

p

Przy by les tu x ob cych kra: jom, ni taj mi Bo
Po znać ludzi, po znać ser...ca, kraj po ró. wnać

.....cianku!
x krajem,

8

pp

My ci gniazdo x budowa ci O, siadz tu ko chanku,
My po dolno ci najmil si Sta rym o by c:rajem,

8

Przy znaj cxy ci
Hroz ci ko...to

pp *piu legieriss.*

3 3

za granicami, jak my byliśmy, ra... dxi, wódce kraj, je się pręde... ciele, klasem nie są,
wąsami, pa... miętami, to... bie, o! Bo... cian... ku u... ko... cha... ny! siedzi tu xname

wa... dxi, so... bie.

Kraj poczynny

choć u... gi, Ludzie jak a... nie... li, pe... mności serce, ta... kich są... cnych

ni gdzie niewi... dzie li.

Kraj poczciwy, choć ubogi,
 Ludzie jak anieli;
 Pewnieście serc takich zacnych
 Nigdzie niewidzieli.

Pieśń szczotkarza.

Mam szczotki na sprzedaż, potrzebna rzecz
 w domu;

Ja się ojałmużnę nieprzykrzę nikomu;

Więc robię, co mogę, zarabiam niewiele,

Pracuję przez tydzień, spoczywam w nie-
 dziele.

I chwaleń mój towar. Hej szczotki, szczo-
 teczki!

Kupujcie do podłóg, kupujcie dziewczeczki!

Spróbujcie! na urząd zrobione wybornie,

Lecz same nierobią, przepraszam pokornie.

Mam szczotki do butów, mam szczotki do
 śmieci,
 Są u mnie do zębów szczoteczki dla dzieci,
 Są szczotki do kurzu, do sukni, co chcecie :
 Wszystkiego dostatkiem w mym koszu znaj-
 dziecie.

Tylko mi towaru niechaj nikt niegani,
 Nikt lepiej niezrobi, nikt niezrobi taniej,
 Jam szczotkarz z szczotkarzy, znam moją ro-
 botę;
 Dajcież co zarobić; bo stracę ochotę.

Niekażdy się pragnie robocie poświęcić,
 A wielka zasługa do pracy zachęcić,
 Bogatszy uboższym zarobić niech daje :
 A wzrosną w pomyślność i ludzie i kraje.

SIEROTA

Muzyka Frania W.....

Andante

GŁOS

Oj li to... ści oj li to... ści, Jam sie... ro... ta xwa... szej wto... ści,

Jam sie... ro... ta xwa... szej wto... ści. Gdy nie ma... cie ser... ca x lo... du

Nie daj cię mi u... mrzec x gło... du Nie daj cię mi u... mrzec x gło... du

p. dolce.

1. ^{mf} Vol.

ral. lev. **D: C:** *rallent.* **Fine.**

FORTE

PIANO

Pieśń sieroty.

Oj litości! oj litości!

Jam sierota z waszej włości;

Gdy niemacie serca z lodu:

Niedajcież mi umrzeć z głodu!

Wczoraj się tu częstowali,

Mnie sierocie nic niedali;

Wszędzie pełno gościnności,

Mnie niedadzą ogryźć kości.

Sama tu na ziemi stoję,

Pań Bóg widzi nędzę moją,

Ludzie! ludzie! serca trzeba,

A ja tylko błagam: chleba!

Chleba! chleba! miły Boże!

Czyż was wzruszyć łza niemoże?

O! wam miodem żywot płynie,

A sierota z głodu ginie.

Pieśń o jabłuszkach dla ochrony.

Te śliczne jabłuszka jak się tam zrobiły!
Ziareczkami tylko nieładnymi były;

A teraz rumiane,
Jakby malowane.

Widziałem, jak kiełek wypuściły z ziemi;
Alem ja się wtedy niezajmował niemi,

Ani mi się śniło,
Żeby co z nich było.

Rosły, rosły sobie i drzewkiem się stały,
Zielonemi listki pięknie się odziały,

Mnie to niecieszyło:
Bo jabłek niebyło.

Aż tu całe drzewo kwiat okrywa biały,
Na niem się rumiane prążki pokazały,

Śliczne były kwiatki,
Cieszyły się dziatki.

Kwiateczki opadły — jabłuszka wisały;
 Ale jeszcze ślicznych kolorów nie miały,
 Jeszcze niedojrzałe,
 Zielone i małe.

Słoneczko świeciło, dżdżczyk z nieba padał,
 On to ze słoneczkiem wzrost jabłuszkom na-
 dał:

Dziś takie rumiane,
 Jakby malowane.

Jaskólecza.

Jaskóleczo ukochana,
 Przyjaciółko nasza!
 Twe przybycie w nasze strony
 Wiosnę nam ogłasza.

Znowuś gniazdko ulepiła,
 Pod człowieka strzechą;

Tu się dziątek ukochanych
 Doczekasz z pociechą.

My gniazdeczka niepopsujem;
 Boć to się niegodzi
 O! ma u nas ten opiekę,
 Kto pod dach przychodzi.

Motyl i dziecię.

Kto cię, motylku, ustroił?
 Kto nakarmił, kto napoił?
 Kto obdarzył skrzydełkami?
 Kto cię poznał z kwiateczkami?

Motyl.

Ten mnie stroi, co i kwiatki,
 Ten mnie żywi, co was, dziatki!
 Ten dał skrzydła, co dla muszki,
 Ten, od kogo macie nóżki.

Dzieci.

Skądże o tém wiész, owadku,
 Wychowałeś się na kwiatku,
 Nieznałeś innéj podróży:
 Jak od gwoździka do róży.

Motyl.

Czyż się tego uczyć trzeba?
 To nam już dał Pan Bóg z nieba,
 I wy niedawno na świecie;
 Jednak Boga poznajecie.

Krótko węzłowato.

Krótko mówię węzłowato;
 Ale bardziej kocham za to:
 „Gdyś przy pracy, szczęść ci Boże.“
 I któż lepiej życzyć może.

A na to słówko życzliwe
Odpowie serce poczciwe:
„Bóg ci zapłać, panie bracie!”
I serce moje poznacie.

Witaj bracie! witaj zdrowo!
Dawne to życzliwe słowo;
Krótko; ale węzłowato,
Prosto w serce idzie za to.

Więc poprostu, lube dziatki!
Tak jak was uczyły Matki,
Mówcie krótko, węzłowato;
Ale szczerze, szczerze za to.

Krótko węzłowato.

48. **Gwiazdka.**

(poświęcona Ludwice Młockiej.)

Gwiazdeczko, gwiazdeczko!
 Co tak świecisz ładnie;
 A że też to która
 Tu do nas niespadnie!

Mielibyśmy cacko,
 Cacko niewidziane,
 Hej spuście nam z jedną,
 Gwiazdeczki kochane!

Widzieliśmy kwiatek
 Nad rzeczką niebieski,
 Gwiazdka w nim świeciła,
 Jaśniały w nim łezki;

Lecz gwiazdka nietaka,
 Gwiazdka to nie złota,

Ciebie, gwiazdko! poznać
Bierze nas ochota.

Widzieliśmy w zimie
Biały śniegu płatek,
Była to uciecha,
Zabawka dla dzieci:

Były tam gwiazdeczki,
Lecz gwiazdki nie złote:
Ciebie bliżej poznać
Każdy ma ochotę.

Widzieliśmy pszczołek
Wspaniałe budowy,
Nad dziwną mądrością
Łamaliśmy głowy:

Śliczneż to są rzeczy,
Cudowne caceczka;
Lecz jeszcze piękniejszą
Musi być gwiazdeczka.

Widzieliśmy płótna,
Co pajęczki tkwały,
Niczyjejby pracy
Pierwszeństwa nie dały;

Lecz te płótna nisko,
Ty gwiazdko! wysoko,
Zaledwie cię ludzkie
Dosięgnie tam oko.

Gdybyś blisko była,
Niebyłabyś mała,
Jakimżebyś blaskiem,
Oku przyświecała.

Gwiazdeczko, gwiazdeczko!
Spuść się tu do dzieci,
Będzie to uciechy!
Jak która z was zleci.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

Handwritten text, likely a title or header, appearing upside down.

ŚPIĘWY DLA DZIECI

PRZEZ RÓŻNYCH AUTORÓW.

SYSTEME DE LA BIENNE

DE LA BIENNE

M a k.

Pieśń dla ochrony.

Pieśń ta nieznanego autora jest arcydziełem pedagogicznym. Nadzwyczajna odznacza ją prostota. Bawi dzieci i uczy. Pokazuje kolej, jaką życie tej roślinki przechodzi a to z taką naiwnością że niema jednego wyrazu przytrudnego. Dodana do tego stósowna mimika bawi dzieci i dobitniej rzecz pokazuje. Przy tém ma wiele poezyi, a poezyi prawdziwie dziecinnój. To przemawia do ptaszka zwolna, oswaja dziecię z przezornością, a jednak tak naturalna! tak zrozumiała! —

Czyżyku! czyżyku! ptaszku maleńki!

Czyś widział, czyś słyszał: jak?

Jak sieją mak?

Oto tak, sieją mak!

(Tu dzieci odpowiednią mimiką pokazują, jak się zwolna ta roślinka w górę podnosi. Czym mniej dają poznać to podnoszenie się roślinki, tym bardziej dowodzą dzieci: że umieją myśleć i po tem można poznać które lepiej rozwinięte umysłowo.)

Czyżyku! czyżyku! ptaszku maleńki,

Czyś widział, czyś słyszał: jak?

Jak kwitnie mak?

Oto tak, kwitnie mak!

(Tu dzieci podnoszą w górę ręce i przebiegają paluszkami, naśladując kwitnienie tej roślinki. Tu częste powtarzanie tych samych wyrazów ułatwia tę piosnkę dzieciom a przebieganie paluszkami, pokazuje, które z dzieci widziało to kwitnienie a które tylko mechanicznie rączką porusza.)

Czyżyku! czyżyku! ptaszku maleńki!

Czyś widział, czyś słyszał: jak?

Jak trzebią mak?

Oto tak, trzebią mak!

(Tu dzieci odpowiednią mimiką pokazują jak się ziarka po zdjęciu koronki z kapsulki wysypują. Tu znowu sposobność uważania dzieci, czy rozumieją, co mówią).

Czyżyku! czyżyku! ptaszku maleńki!

Czyś widział, czyś słyszał: jak?

Jak jedzą mak?

Oto tak, jedzą mak.

(Tu odpowiednią mimiką pokazują dzieci jak się mak do gęby wsypuje. Niektóre lepiej naśladując, uśmiechają się nieco; bo ich to bawi i nie na zimno tę rzecz przeprowadzają i dają sposobność nauczycielowi, żeby należycie kierował ich uwagą, tyle potrzebną do rozwinięcia umysłowego.)

Kto wpadł na tę myśl szczęśliwą przy samym zawiązku tej instytucyi, nazwanój ochroną, poznał gruntownie jej przeznaczenie i dobrał odpowiednich wyrazów dla małych dzieci, któreby może jeszcze innego języka nie zrozumiały, a przynajmniej nie korzystałyby tak z myśli zawartych w piosneczce.

Pieśń Minasowicza.

Kwiatek zawsze w miejscu stoi,
 Ledwie się zachwieje,
 Czeka, aż go deszcz napoi,
 Wiatr z pyłu obwieje.

Kto ma nogi chodzić może,
 Lub biegać ze statkiem *)
 Dziękuję ci, Panie Boże!
 Że niejestem kwiatkiem.

I zwierzęta nogi mają,
 I nasz Neruś **) w budzie :
 Ale się nierozmawiają,
 Tak, jak z ludźmi ludzie :

*) Ze statkiem to znaczy że umiem rozsądnie nóg używać, nie biegam bez potrzeby, niewysilam się zbytecznie.

**) Neruś, nazwisko brytana na łańcuchu dla tego jeden z wypisujących tę pieśń do elementarza bardzo uchybił gdy napisał zamiast Neruś, nasz piesek, bo pieski w budach niebywają tylko duże psy zwane brytany.

Bo jak się rozmówić może
Szara gęś z prosięciem?
Dziękuję ci, Panie Boże!
Żem ja nie zwierzęciem.

Jestem człowiek a nie zwierzę,
Co mówię, rozumiem,
Umiem także i pacierze,
I czytać już umiem.

Starszy więcej jeszcze może,
Rozumniejszy z wiekiem;
Dziękuję ci, Panie Boże!
Że jestem człowiekiem.

Śpiewy Teofila Nowosielskiego

dla dzieci w ochronie.

Piosnka o koniku.

Hop, hop, hop,
Koniku w galop!
Skacz przez kopce, płoty, rowy;
Tylko sobie niezbij głowy,
Za zajączkiem w trop,
Koniczku w galop!

Ciesiu, ciesiu, cieś,
Powoli mnie nieś!
Zwolna, zwolna bez swawoli:
Bo złamana nóżka boli.
Powoli mnie nieś,
Ciesiu, ciesiu, cieś!

Stój, koniczku mój,
Stój, koniczku, stój,

Jak podjesz dobrze obroczk,
To sobie pobrykasz, skoczku,
Ale teraz stój,
Stój, koniczku mój!

Modlitwa poranna.

O dziękuję Ci w pokorze,
Za sen zdrowy dobry Boże!
Wszystko, co dobrego zrobię,
Wszystko ofiaruję Tobie!
Chcę być dobrym bez ustanku,
Od poranku do poranku.

Modlitwa wieczorna.

Boże! Ty w każdej godzinie
Pamiętasz o Twój dziecinie;
Ty mi dałeś ciało zdrowe,
Ty mi dałeś rozum, mowę,
Po pracy spoczną znów śmiało —
W Twój pieczy dusza i ciało.

Pieśń o skowronku.

Słońce wschodzi, dzień zaczyna,
Błyszczą w trawie rosa,
A miłym śpiewem ptaszyna
Napełnia niebiosą.

Choć taki mały skowronek,
Przebudził się z drzewa,

I czystym głosem, jak dzwonek,
Wdzięczność Bogu śpiewa.

Wstańcie i wy, dzieci, z rana,
Złóżcie ładnie ręce,
I pochwalcie niebios Pana
W niewinnej piosence!

Pieśni o zmysłach.

O wzroku.

W ogródeczku, dzieci!
Wyrastają kwiatki,
A my je zbieramy
Dla kochanej Mamy.

Dzięki Tobie, Boże!
Za najmniejszym krokiem:
Boś Ty, Boże wielki!
Obdarzył nas wzrokiem.

O słuchu.

Tam na polu skowronek
 Tak prześlicznie śpiewa,
 Gdy go słyszę, me serce
 W radości opływa.

Jak Ci, Boże, dziękować,
 O Ty, święty Duchu!
 Czyżbym mógł się tak cieszyć,
 Gdybym nie miał słuchu?

O smaku.

Już okwitły w sadzie drzewa,
 Śpiewajmy piosenki;
 Wszystko nam pięknie dojrzewa,
 Jagódki, wisienki.

Jak Ci, Boże! dziękować,
 Za ziarneczka maku,
 Czyżbym mógł je kosztować,
 Gdybym nie miał smaku?

O powonieniu.

Każdy kwiatek w ogrodzie
 Najprzyjemniej woni,
 A gromadka motylków
 Za kwiatkami goni.

Jakież złożyć Ci, Boże!
 Serca dziękczynienia?
 Czyżbym czuł woń przyjemną
 I bez powonienia?

O czuciu.

Jakże każda dziecina
 Ze mną się raduje,
 Boś Ty, Boże! dał serce,
 Co tak żywo czuje!

Jak Cię, Ojczy! uwielbiać
 Mą niewinną duszką?—
 Za Twą dobroć, za Twe dary,
 Przyjm wdzięczne serduszko.

Piosnka o hoince.

Jutro Boże-narodzenie,
 Cieszcie się więc, cieszcie, dzieci!
 Wtórzcie razem wdzięczne pienie!
 Jest już gwiazdka — gwiazdka świeci!

Gwiazdka śliczna, umajona,
 Bóg ją dobrym dzieciom zsyła;
 I hoinka też zielona
 Latem, zimą oku miła!...

Macie, dzieci, dość uciechy
 Z téj zielonéj jodełeczki;
 Złote wiszą tu orzechy,
 Świeczki błyszczą, jak gwiazdeczki.....

I czerwone też jabłuszka,
 Do dzieci się uśmiechają;
 Aż z radości drżą serduszka,
 Boć prześliczną gwiazdkę mają.

Dobre dzieci hojna gwiazdka
 I książeczką też obdarza;
 A książeczka, a powiastka,
 Do dobrego dziatki wdraża...

Gwiazdka, gwiazdka w górze świeci,
 Co nad szopką przyświecała,
 Dziś i dla was gwiazdka, dzieci!
 Dużo darów naskładała.

Do słońca.

O słońce! jak pięknie wschodzisz,
 Ty oświecasz, grzejesz, rodzisz,
 Słońce! za twojem przybyciem
 Wszystko nowem żyje życiem.

Ty stroisz pola w bławatki,
 Przez ciebie wonieją kwiatki,
 Z ciebie owoc mają drzewa,
 Przez ciebie zboże dojrzewa.

Ptaszków powiadają pienia:
 Żeś ty jest życiem stworzenia,
 O jak dobry ten Pan w niebie,
 Który stworzył mnie i ciebie.

Hymn za Rodziców.

Ignacego Krasickiego.

Do Ciebie, Panie, wnosim' nasze prośby,
 Czy cieszysz dary, czyli trwożysz groźby,
 Zawsze jest wsparcie pod Twym świętym
 progiem,
 Boś Ty jest Bogiem!

W rzędzie najpierwszych człeka powinności,
 Tyś w sercu ogniem naznaczył miłości,
 I wskazał za wstęp do Twojej świątynice
 Kochać Rodzice.

Jakże nam słodko o! Wszechmocny Panie!
 Tak lubę pełnić dla tych przykazanie,
 Którym wieńczone kwiatami obficie,
 Winniśmy życie.

Na Twym ołtarzu, kładąc proste dary,
 W zakład ochotnej naszych serc ofiary,
 Ufne za niemi z gronem pokolenia,
 Wzносim' westchnienia.

Twórco wszech rzeczy i sędzio łaskawy!
 Nagródź cnotliwe chęci ich i sprawy,
 Racz błogosławić przez pociechy trwałe
 Życie ich całe.

Niech dobroć Twoja przygody oddali,
 Dostyc ich Panie, dosyc już doznali;
 A jezli które sprawiedliwość wznieci,
 Przepusc' na dzieci.

K u b u ś.

Pieśń dla ochrony (z piosnki gminnej).

Raz w niedzielę rano,
 Grabił Kubuś siano ;
 A że w święto grabił,
 Więc piorun go zabił.

Módl się w święto z rana:
 Bo święto dzień Pana,
 Widzisz, Kubuś grabił,
 I piorun go zabił.

Wyraźnie Bóg woła:
 W święto do kościoła!
 Kubuś w święto grabił,
 I piorun go zabił. —

CZEŚĆ DRUGA

ŚPIEWÓW

STANISŁAWA JACHOWICZA.

ONISE BRCTI

STANISLAW JACHOWICZ

Pieśń przed nauką.

Ojczy! w imię twego Syna
 Nauka się rozpoczyna,
 Zeszlij nam swojego Ducha,
 Niech jej bacznie każdy słucha.

Niech i słucha i korzysta,
 Niech się cnota krzewi czysta,
 Niech pobożność nas ożywia,
 Tu i wiecznie uszczęśliwia.

Pieśń ubogiej dziewczynki.

W słomą krytej niskiej chatce,
 Przy ubogiej mieszkam matce;
 Chodźcie do nas, zobaczycie:
 Jakie to tu miłe życie!

Kołowrotek się obraca,
Ubóstwo nam słodzi praca,
A szczęśliwi i weseli
Pracujemy do niedzieli.

A w niedzielę u matulki
Bieluchne jak śnieg koszulki,
Postroi nas jak laleczki;
Ach dobrzeż nam u mateczki!

Błyśnie ranek, dzwonek woła,
Więc idziemy do kościoła;
Usta wdzięczne a nieśmiałe
Wyśpiwują Bogu chwałę.

Obiadek lepszy w niedzielę,
Zjemy smacznie, choć niewiele:
Dobrze o tém pamiętamy:
Że od Boga wszystko mamy.

Dzień nam za dniem słodko płynie,
Jak niedziela życie minie;
Minie szybko, niespodzianie,
Dobroć boska pozostanie.

Pieśń o narodzeniu Pańskim.

Paśli bydło pastuszkowie, w tém widzą Anioła,
Chwała Panu, chwała Panu! wdzięcznym głó-
sem woła,

I przybyli i uklękli, słuchają zdumieni:

Jezus Chrystus się narodził brzmi wśród
wdzięcznych pieni,

I ujrzeli jasność wielką na niebios błękiecie,

Idźcie za nią, serce mówi, cud wielki ujrzy-
cie,

Nad stajenką jasność wielką, pasterze zdu-
mieni,

Chwała Panu, chwała Panu! brzmi wśród
wdzięcznych pieni.

I upadli na kolana, i widzieli dziecię,

Tém dziecięciem Pan nad Pany, w chwale Go
ujrzycie.

O narodzeniu Pańskim.

Pieśń druga.

Urodził się Jezus Chrystus w stajence na
sianie,
Dziś malutki w żłobie leży — On się wielkim
stanie,
On zaświeci jako słońce, rozbije ciemnotę,
Prostotę ludziom zaleci, każe kochać cnotę.
Dziś w stajence niskiej leży, jak ubogie dzie-
cię,
Narody mu się pokłonią, w chwale Go ujrzy-
cie.
Bóg-człowiek w jednej osobie, wielka mu
moc dana,
Król nad Królmi, Pan nad Pany na wiążeczce
siana.

Dziecię w Betleemskiej stajence.

Leżał Jezus w żłobie, dziecinka kochana,
Przyszedł mały chłopczyk i ugiął kolana,
I słodkiem nań okiem Maryja spojrzała,
A dziecina serce Jezusowi dała.

Były w tém serduszku drogie upominki:
Nad perły, brylanty droższe dla dziecinki,
Było posłuszeństwo, była prawda święta,
I wdzięczna łagodność w kwiatki owinięta.

Matka z dzieckiem dźwigniętém z choroby w Betleemskiej stajence.

Zaśpiewajmy, lube dziecię! przy żłobie :
Boć to Chrystus nowe życie dał tobie,
Czy pamiętasz, mój syneczku, jak było,
Kiedy się już i nadzieję traciło?

Smutno było w domku naszym, dziecino!
Teraz szczęście! łezki Matce nieupłyną,
Podnieś oczy, podnieś serce do Pana,
I pomódl się, dziecineczko kochana!

Pastuszkowie do stajenki przybiegli,
I dziecinę na modlitwie spostrzegli,
To ten chłopczyk, co chorował, mówili,
I sami się za chłopczykę modlili.

Pokora Jezusa.

Chrystus w żłobie nie w kolébce, widzicie,
 W szopce tylko, nie w pałacu to dziecię:
 Bo nie ziemską Jego chwałę, to jasno;
 Jednak wszelkie blaski ziemskie tu gasną.

Uczy dzieci swą pokorą Pan z Nieba:
 Że nam mało na téj ziemi potrzeba:
 Prosty pokarm, domek nizki, okrycie,
 Własnym okiem tę naukę widzicie.

Do Matki Boskiej.

W źródle woda nieprzebrana,
I Tyś, Matko ukochana!

Nieprzebrana w swój dobroci.

Twa nam szata pola złoci;

Kiedy nieco się odwinie,

To nam z Nieba światło płynie.

Gdy spragniona kmiotków niwa,

Łezka Twoja nam przybywa,

A w niej cuda nad cudami,

Że niemożem' pojąć sami,

Żyźni ziarko łezka z Nieba,

Niewidzialnie dajesz chleba.

Twoja, Pani, świeci zorza,

Płyną łaski jakby z morza,

Płyną, płyną nieskończenie,

Cuda głosi ptasząt pienie.

My nasz głos łączymy z niemi,
Niech Ci będzie cześć na ziemi!

Niech Cię nasz głos uweseli,
Nieumiemy jak anieli;
Lecz, gdy się wzniesie z pokorą,
Aniołowie go odbiorą,
Radość w oku Ci zaświeci,
Boś Ty Matka, a my dzieci!

The first part of the paper
 deals with the history of
 the subject and the
 various methods which
 have been employed
 for its study. It
 is shown that the
 progress of the
 science has been
 very rapid and
 that the results
 obtained are of
 great importance
 to the human
 mind. The paper
 concludes with a
 summary of the
 main points and
 a list of the
 references.

ŚPIĘWY
W STAJENCE BETLEEMSKIEJ.

SPLEVA

W. B. ALLEN, BOSTON, MASS.

Biędne dziecię.

Wesoło tu koło Ciebie :
 W téj stajence tak jak w niebie ;
 A wśród naszej biędnej chatki
 Płacze matka, płaczą dziatki.

Tak mi smutno w domu było :
 Żem do Ciebie pospieszyło,
 Pospieszyłam zapłakane ;
 Lecz tu płakać poprzestanę.

Tęsknota do szopki.

Przyszedł z nieba Pan na ziemię, mówili,
 I wszyscy się dookoła cieszyli,
 Myślę sobie: to rzecz wielka, Pan z Nieba ;
 Więc Go widzieć i modlić się potrzeba.

Wchodzę, myślę: tu klejnoty, blask złota,
 A tu tylko ubożuchna prostota:
 Pan na ziemi, wół i osieł przy żłobie;
 Inaczej'm ja myślał, Panie, o Tobie.

Ty mnie uczysz, ja poznaję myśl Twoją,
 Już ja sobie próżnych blasków nieroję:
 Tam jest niebo, miły Jezu, gdzie cnota;
 Już mnie ciągnie do tej szopki tęsknota!

Staruszka zgrzybiała.

Dużom, dużom widziała, już się chyli głowa;
 Ale Jezus w stajence, to dla mnie rzecz nowa:
 Pani Nieba i Ziemi, pełna łaski, święta,
 A przy niej wół i osieł nikczemne bydłęta;
 Uboga to stajenka a szczęście w niej gości,
 W sercach pełno wesela i pełno miłości,
 Niema sprzętów bogatych, z pozoru tak licha;
 Ale nieznanem szczęściem każdy tu oddycha:

Śmiały się oczy moje, o! nieraz się śmiały;
Ale takiej radości nigdy niewidziały:
Kto wejdzie do tej szopki, jakby się urodził,
Przed nią zostawił smutek, oko wypogodził.
O cuda! szopka mała raj zastąpić może.
Że mnie też do tej chwili trzymasz, wielki
Boże!

Tyle ludzi pomarło, ja biędna, zgrzybiała,
Widzę, jak się na Ziemi boska szerzy chwała.
Widzę, jak z tej stajenki nowe wyszło życie,
Widzę i błogosławię to maleńkie dziecię,
Teraz chętnie ostatnie położę tu technienie:
Bo własnymi oczyma widziałam zbawienie.



JASEŁKA.

SCENA LIRYCZNA.

1777

1777

Wnętrze stajenki, wół i osiel. Jezus w żłobie. Maryja siedzi
przy żłobie, przy niej Józef stary.

Maryja.

Patrz, Józefie, co się dzieje!

Jezus w żłobie, patrz, już dnieje;

Powiedz sam: czy to się godzi?

Nikt do niego nieprzychodzi.

Józef.

Cześć dziecinie, cześć dziecinie!

Kilka chwilek nieupływie

A zapełni się stajenka:

Niech się serce twe niełęka.

Chór Aniołów.

Cześć Panu na wysokości!

Pełno na Ziemi radości.

Józef.

Oto gość pierwszy: gwiazda na Niebie!

Wita Jezusa i wita Ciebie!

Ciebie Maryjo, Panno przeczysta!
 Cześć Ci na Ziemi, cześć Ci wieczysta!
 Pod wami krążą te górne światy,
 Wam świetność winny i blask bogaty,
 I do was mówią, wy je słyszycie:
 Bo w was jest łaska, bo w was jest życie.
 Gwiazda dla ludzi, iskierka mdława,
 Taka znikoma, jak ludzka sława,
 Gwiazda, co wita w stajence dziecię
 Ma szatę niebios, ma światło, życie.

Pastuszkowie.

My jedwabnych słów nieznamy,
 Po prostu Ci cześć składamy;
 Krótka, jasna nasza mowa:
 Same z serca idą słowa.

Tu uluda niezaświeci,
 Kochamy Cię, tak jak dzieci,
 Ty tak pragniesz byś kochany,
 Choć'eś wielki Pan nad Pany.

Serca pragniesz, Jezu mały!
 Masz bogactwa, masz dość chwały,
 I czegoż chcesz na tej ziemi?
 Byśmy byli szczęśliwemi.

Pędzimy życie przy trzodzie,
 Żyjemy w miłości, zgodzie,
 Szczęśliwi z tego, co mamy,
 Pierwsi Ciebie tu witamy.

Do nas zbliżyłeś się, Panie,
 Leżysz w szopce tu na sianie,
 Przy osiołku i przy wole,
 Jakby ubogie pacholę.

Patrzaj, patrzaj tu w tę stronę,
 Wszystko tu błogosławione,
 Twa obecność radość nieci,
 O! Bóg kocha swoje dzieci.

Pan o nas niezapomina,
 Kiedy swego zsyła Syna,

Pozwała mu przybrać ciało :

Aby z nami tu cierpiało.

Nie lękaj się, Jezu mały !

Nic niestracisz z Twojej chwały,

Poniesiesz Ojcu koronę :

Serca ludzkie oczyszczone.

Chór Aniołów.

Cześć Panu na wysokości !

Pełno na Ziemi radości.

Chór pasterzy.

My, ubogie ziemi dziatki,

Nieznamy co to dostatki,

A Tyś stropy Nieba rzucił :

Aby Ci pasterz zanucił.

Piosnkę, co pod sercem nosi,

Niech więc Imię Twoje głosi,

Chwała Ci na wysokości !

Pełno na Ziemi radości.

Pastuszek.

W żłobie leżysz, Jezu mały!
 A w Niebie tron Twój wspaniały,
 A pod tronem wielcy, mali,
 Co Ci serca swe oddali.
 Pasterz, który trzody strzeże,
 Z Twojej ręki łaski bierze,
 Jak i mocarz w złotej szacie,
 Wielki w swoim majestacie,
 A pokorny — unizony,
 Wie, że w Twojem ręku trony.

Chór pasterzy.

Chwała Ci Panie! chwała Ci Panie!
 Co w żłobie leżysz na sianie!
 Wielki wzór świata, o! dziecię!
 Nowe otworzysz nam życie,
 Życie pokory i zgody,
 Wiązesz miłością narody!

Czwarty pasterz.

Trawka bezkońca się rodzi,
 Ledwie ją zbierzem', już wschodzi,
 Taka Twa dobroć, o Panie!
 Co w żłobie leżysz na sianie.
 Ach jak tu miło w stajence,
 Przy téj przeczystej Paniencie!
 Łagodne słówko téj Pani:
 Serca niesiemy jéj w dani.

Piąty pasterz.

Owce słuchają pasterza,
 Choć żadnej z nich nieuderza,
 Boś w sercu zapisał jego:
 Nie uciemiejazj słabego.
 Panie! rządź sercem i duszą,
 Niech troski bliźnich nas wzruszą,
 Miłość najmiłsza Ci, Panie!
 Co leżysz w żłobie na sianie.

Przynosimy skromne dary dla Pana,
 Bielutkiego, tłuściutkiego barana,
 Masz Ty skarby nieprzebrane wśród Nieba,
 Darów ziemskich Jezusowi nietrzeba.
 Lecz się ludzie wzwyczaili już sami:
 Gdy do Pana, to iść muszą z darami,
 I tak miło, kiedy Panu dar niosą,
 Jak kwiateczkom, gdy ich skrapia Bóg rosą.
 Przyjmij, Jezu! baraneczka w ofierze:
 By się biedni ucieszyli pasterze.

Szósty pasterz.

Miło w polu, kiedy kwiaty woń sieją,
 Milej sercu, gdy się poi nadzieją,
 Lecz najmilej tu w stajence przy żłobie,
 Gdy możemy hołd powinny nieść Tobie!
 Pozazdrości nam wiek późny tej chwili:
 Kiedyśmy tu, w tej stajence, gościli.

Ogrodnicy.

Sliczne kwiateczki w ogrodzie,
 Cóż Tobie zrówna w urodzie?

Piękniejszyś nad wszystkie kwiaty :
 Boś w dobroć serca bogaty,
 Jezusie, Panie nasz miły!
 Próżno się róże pyszniły :
 Że ich blask każdy blask zmniejszy :
 Tyś i od róży piękniejszy.

Chór ogrodników.

Panie ! z Twojej łaski mamy,
 Co Ci w ofierze składamy,
 Przyjmij, Panie ! te kwiateczki
 Na ozdobę kolébeczki.

Chór Aniołów.

Chwała Ci na wysokości!
 Pełno na Ziemi radości!

Rolnik.

Jedno ziarno sto przynosi,
 Kiedy rolnik Boga prosi,

Kiedy w trudach i pokorze
W Imię boskie sieje zboże.

Ach maleńki Jezu w żłobie!
Cześć rolnicy niosą Tobie,
Schyleni przed Tobą stoją:
Przeżegnaj ich rączką swoją.

W hołdzie Ci, Panie, składamy,
Co z Twój wielkiej łaski mamy,
Bo i cóżby trud nasz sprawił:
Gdybyś Ty nie błogosławił.

Chór rolników.

Złote kłosa na tej roli:
Gdzie żyją po boskiej woli;
Gdzie zbaczają z pańskiej drogi,
Same tylko ciernie, głogi.

Więc błagamy, Jezu mały!
Byśmy żyli dla Twój chwały,
Świeć nam słońcem, skrapiaj rosą:
Niech nam pola zboża niosą.

Chór Aniołów.

Chwała Ci na wysokości!
 Pełno na Ziemi radości.
 Radość na Ziemi i Niebie:
 Bo dziś dobrzy wkoło Ciebie.

Oto prosty lud Twój z niwy,
 Pracą i cnotą szczęśliwy,
 Oby! oby od tej chwili
 Wszyscy już szczęśliwi byli.

Drugi chór Aniołów.

Będą, będą! byle chcieli,
 Byle z Ciebie przykład wzięli,
 Wszak łatwa do szczęścia droga:
 Kochaj ludzi, kochaj Boga.

Trzeci chór Aniołów.

Na to Jezus się urodził,
 Aby dobre z złem pogodził,

W waszém ręku, ludzie mili:
Abyście szczęśliwi byli.

W waszém ręku — szczęście Nieba;
Ale tylko kochać trzeba,
Miłość, miłość, jedno słowo....
Odrodzi się świat na nowo.

Kalecy.

Jest tu i cierń, który kołe,
Są tu troski, są tu bole,
A Tyś Panie! się urodził:
Abyś nasze troski słodził.

Chór Aniołów.

Niema szczęścia bez cierpienia:
Ale cnota troski zmienia,
Cierpliwość bole łagodzi,
Słuchaj Pana, co się rodzi!

Kalecy ślepi.

Nie nam piękne słońce świeci,
Choć my także boże dzieci,

W cieniu tylko się błakamy :
 Chociaż duszę, serce mamy.

Chór Aniołów.

O ! wszystko to z boskiej woli,
 Patrz, gdy patrzeć Bóg pozwoli,
 A gdy zgasi blask słoneczny:
 W cierpliwości bądź stateczny!

Kulawi.

Długo nam nogi służyły,
 Dziś się jakoś pokurczyły,
 Panie ! Panie ! w Twojej mocy
 Udzielić biednym pomocy.

Chór Aniołów.

Niedobrze, gdy nogi bolą ;
 Ale zgoda z boską wolą
 Lekarstwo nad lekarstwami,
 Pamiętajcie : Pan Bóg z wami.

Czy wiecie? po ziemskim trudzie
 Odpoczną u Boga ludzie,
 A dopóki są na ziemi,
 Powinni być cierpliwemi.

Głuchy.

Ucho słyszyć nie niemoże,
 A tak miłe słowo boże,
 Cud prawdziwy boskie słowo:
 Obym usłyszał na nowo.

Chór Aniołów.

Jest głos, który każdy słyszy,
 Chociażby mówił najciszej,
 Słuchaj tego głosu, dziecię!
 A słodkie ci będzie życie.

Głos ten sumieniem się zowie,
 On ci wszystko, wszystko powie,
 Czego żąda Bóg od ciebie,
 Jaka wola Pana w Niebie.

Matka.

Matka wchodzi w święte progi,
Pobłogosław, Jezu drogi!
Ażeby na Twoją chwałę
Wychowała dziatki małe.

Swieżutka tam jeszcze duszka,
Mięciuchne jak wosk serduszka,
Wszystko przyjmą, czas to drogi:
Zdążam z niemi w Twoje progi.

Niech się patrzą na to dziecię,
Którego zadziwi życie,
Niech tu czerpią z ustek miody,
Których tak pragną narody.

Niech każde wonią oddycha,
Gdzie dziecina leży cicha,
Cicha, święta, słodka, miła,
Co się dla nas poświęciła.

Dla nas, by świat nowy stworzyć,
 By przed Bogiem się ukorzyć,
 Zrzucić z siebie szatę starą,
 Świat uzacnić nową wiarą.

Chór Aniołów.

Witajcie nadobne matki !
 Co tak dbacie o swe dzieci,
 Chodźcie, chodźcie w progi Pana,
 Gdzie dzieciątko pośród siana.

Tu domeczek chociaż nizki,
 Ale taki nieba blizki,
 Tu kościółek pełen chwały,
 Gdzie kapłanem Jezus mały.

Józef.

Otóż i pełna stajenka,
 Cieszy się nasza Panienska,
 Bo cóż miłszego bydź może,
 Jak pobożny hołd w pokorze.

Chór Aniołów.

Chwała Ci na wysokości!
Pełno na Ziemi radości.

Rękodzielnicy.

Przybywamy do Jezusa w pokorze,
Każdy niesie tój dziecinie, co może,
My niesiemy ciężką pracę, wytrwanie,
Przyjmij dary miłe Tobie, o Panie!

Miła praca człowiekowi na Ziemi,
Szczęśliw' przy niej i z troskami swojemi,
Wspieraj Panie! pracujących w potrzebie,
Chwała Tobie i na Ziemi i w Niebie.

Chór Aniołów.

Chwała Panu, chwała Panu wysoko!
Pracom waszym miłe Jezus śle oko,
Więc pracujcie, więc pracujcie wytrwale,
Jezusowi Chrystusowi ku chwale.

Józef.

Cóż to za wspaniałe szaty,
I któż tu zdąża bogaty?
Jaka służba! jakie dary!
(Sledzi kroki Józef stary.)

Trzej królowie.

Czy to dziecię ukochane,
Ludziom z Nieba obiecane?
Gwiazda tu nas sprowadziła.
Czyby to chałupka była,
Gdzie Pan Panów ma mieszkanie:
Chcemy złożyć powitanie.

Józef.

Witajcie nam, mędrcy wschodu!
Niejednego Pan narodu;
Ale Pan całego świata
Wyszedł tu z czystego kwiatu.

Witajcie zbawienia chciwi,
 Tak, tu będziecie szczęśliwi,
 Przyjmą mile powitanie ;
 Tu nie pycha ma mieszkanie,
 Tu pokora, miłość, zgoda
 Sercom waszym siły doda
 I przekona o czém wiecie,
 Że to jest prawdziwe życie :
 Miłość łączy się z prostotą.

Trzej królowie.

Myrrhę, kadzidło, i złoto
 Składamy Ci, dziecię małe !
 Przewidując Twoją chwałę,
 Czczymy Cię jako kapłana,
 Jako króla nad sercami,
 O dziecino ukochana !
 Zmiłuj się, zmiłuj nad nami !

(Zasłona spada.)

SPIS RZECZY.

	<i>Stron.</i>
Kilka słów o pieśniach dla dzieci	3
Chwile dniowe w dziewięciu śpiewach (z melo- dją J. Lhotaka)	11
1. Ranek	13
2. Kościół	14
3. Śniadanie (chleb powszedni)	15
4. Ogródek	16
5. Obiad	17
6. Podwieczorek	18
7. Praca po podwieczorku	19
8. Wieczera	20
9. Sen	21
Do dzieciątka	22
Pieśń poranna	23
Pieśń poranna druga	—
Tęsknota za Matką	24
Jabłuszko	25
Pieśń przed zaczęciem jedzenia	26
Pieśń przy stawianiu domków (z melodją J. Sikorskiego)	27
Pieśń małej dziewczynki (z mel. Dobrzyńskiego)	28

Wszędzie cuda	29
Pieśń przy sianiu kwiatów	30
Dziecię idzie spać	31
Rachować	—
Wezwanie do kościoła (z melodją Troschla)	33
Malwinka	34
Dzieci nakrywają do stołu	35
Świat dziecinny	37
Wiosna (z melodją Chopina)	39
Do dzieci (pieśń w zimie)	40
Przy budowaniu olbrzyma ze śniegu	42
Pieśń przy puszczeniu baniek z mydła	45
Pieśń o ziarnku	47
Szaraczkowy surdut	48
Kwiatki i dzieci	49
Rosa (z melodją Ig. Komorowskiego)	50
Ubogie dzieci do paniczów	52
Wytrwałość	54
Do bociana (z melodją Komorowskiego)	56
Pieśń szcztokarza	57
Pieśń sieroty (z melodją Franusia W.)	59
Pieśń o jabłuszkach dla ochrony	60
Jaskółeczka	61
Motyl i dziecię	62
Krótko węzłowato	63
Gwiazdka (poświęcona Ludwice Młockiej)	65
Śpiewy dla dzieci przez różnych autorów	69
Mak (pieśń dla ochrony)	71

	<i>Stron.</i>
Pieśń Minasowicza	74
Śpiewy Teofila Nowosielskiego (dla dzieci w ochronie)	76
Piosnka o koniku	—
Modlitwa poranna	77
Modlitwa wieczorna	78
Pieśń o skowronku	—
Pieśni o zmysłach	79
Piosnka o hoince	82
Do słońca	83
Hymn za rodziców Ignacego Krasickiego .	84
Kubuś, pieśń dla ochrony z piosnki gminnej	86
Część druga śpiewów Stanisława Jachowicza	87
Pieśń przed nauką	89
Pieśń ubogiej dziewczynki	—
Pieśń o narodzeniu Pańskim	91
O narodzeniu Pańskim pieśń druga . . .	92
Dziecię w Betleemskiej stajence	93
Matka z dzieckiem dźwigniętem z choroby w Betleemskiej stajence	94
Pokora Jezusa	95
Do Matki Boskiej	96
Śpiewy w stajence Betleemskiej	99
Biędne dziecię	101
Tęsknota do szopki	—
Staruszka zgrzybiała	102
Jasełka scena liryczna	105









Biblioteka WSP Kielce



0179329